

DWUTYGODNIK DJECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4.—
 Półrocznie „ 2.—

WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

$\frac{1}{1}$ stronica rub. 35
 $\frac{1}{2}$ „ „ 18
 $\frac{1}{4}$ „ „ 10
 $\frac{1}{8}$ „ „ 5
 Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„*Ut omnes unum sint.*“
 Joan. XVII, 21.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie p. C. Osiński w Księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie i przez niego upoważnione osoby.

Nr 11.

5 (18) czerwca 1910 roku.

Rok I

DZIAŁ OFICJALNY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. Ordo servandus in relatione de statu Ecclesiarum.

(c. d.)

Cap. VIII Art. I. De Seminario dioecetano.

82. Paucis dicatur quae sit Seminarii fabrica, novane an vetus, quod alumnis continendis capax, an disciplinarius et hygienicis regulis respondens, an servitutibus libera, hortis et atriis ad recreationem instructa.

Si vero dioecesanum Seminarium non unicum sit, sed in maius et minus, vel in plura alia aedificia divisum, exponatur quae sit materialis singulorum conditio.

83. Quinam sint Seminarii vel Seminariorum reditus, an, et quali aere alieno graventur: quae pensio ab alumnis persolvatur: quomodo pauperibus subveniatur.

84. Dicatur quinam sit rector, qualis eius aetas, qualesque sint eius qualitates: quot alii eum in regimine adiuvent: et utrum hi et quidem omnes, muneri commiso digne satisficiant, et alumnos in disciplina et pietate instituant; an potius aliquid animadvertendum sit.

Si vero Seminarium a congregatione aliqua religiosa regatur, indicetur quatenam sit haec congregatio, quando, quibusnam conditionibus, et an ex S. Sedis venia curam pii instituti susceperit, et an praefatis conditionibus satisficiat.

85. Utrum habeatur magister pietatis, vul-

go director spiritualis, in Seminario degens et nullo alio officio implicatus; et an, praeter ipsum, sufficiens copia aliorum confessoriorum detur.

86. Utrum adsint deputati pro disciplina et pro oeconomia a S. Concilio Tridentino praescripti: et an Ordinarius eorum consilium iuxta iuris praescripta requiratur.

87. Utrum magistri in Seminario convivant, necne: et an quoad eorum idoneitatem, pietatem, agendi rationem (praesertim si Seminarium incolant) aliquid animadvertendum sit.

88. Quot sint actu Seminarii alumni: et an inter eos admittantur qui ad statum ecclesiasticum certe non aspirent.

An et quot externi alumni habeantur: qua de causa: et an fieri possit ut et ipsi quamprimum Seminarium ingrediantur: interim quomodo vigilantur: an saltem cura sit ut ante sacram ordinationem per aliquod notabile tempus in Seminario degant. An et quot alumni extra dioecesim instituantur, ubi et qua de causa.

Et vicissim an clerici alterius dioecesis in Seminarium dioecesanum recepti sint, quod, quarum dioecesium, et quibusnam de causis.

89. Si unum sit Seminarium, et simul convivere debeant aetate iuniores cum maioribus, an debitae cautela adhibeantur, ut seorsim hi ab illis et cum disciplina suae cuiusque aetatis propria instituantur.

90. Quomodo pietas et disciplina excolatur in Seminario: quatenam sit sacramentorum frequentia: an, quoties in anno et quomodo spirituales exercitationes fiant.

91. Quod annis, qua lingua, qua methodo, quorum auctorum textibus theologiae et philosophiae studia absolvantur: quod et quanam disciplinae hisce accessoriae tradantur.

An clerici in sacris caeremoniis et cantu liturgico instituantur.

92. An prohibeantur alumni a lectione librorum ac diariorum, quae quamvis in se innoxia, eos tamen a studiis suis distrahere possunt.

93. Utrum Ordinarius saepe Seminarium invisat et alumnos pro viribus ipsemet audiat, ut cognoscat quo spiritu educantur, quanam sit eorum pietas, quinam in studiis profectus.

94. Quae regulae servantur in promotione alumnorum ad ordines: quale scrutinium habeatur et quale examen, ut constet quinam pietate, scientia, vitae integritate aliisque requisitis sacra ordinatione digni et idonei censeantur: an spirituales exercitationes praemittantur: an interstitia servantur: quo titulo ordinentur.

95. Utrum ab ultimo quinquennio extraordinarium aliquid in Seminario acciderit sive bonum sive malum.

96. Utrum adsit rusticationis domus, et ibi alumni feriarum tempore adunentur. Ea si desit, an et quae spes sit ut comparetur, et ibi alumni saltem maxima ex parte temporis agant ferias.

Interim dum ad suos revertuntur, an parochi naviter de iis curam habeant, et Ordinarium certiore reddant de eorumdem agendi ratione: quanam hac de re normae praescriptae sint in dioecesi.

97. Utrum cura sit, ut maioris spei clerici sive ante sive post susceptum sacrum presbyteratus ordinem, in aliqua pontificia studiorum universitate, sive Romae sive alibi, instituantur ut academicos gradus assequantur.

98. Si qui vero Ordinarii venia, vel eius mandato, publicas civiles studiorum universitates frequentant, an pro iis regulae a S. Sede statuatae servantur, ut ipsi a perversione custodiantur, et a fide vel ab ecclesiasticae vitae institutis non deflectant.

99. Si clerici servitium militare obire cogantur, quae cautelae adhibeantur ut ii in stipendiis honestam vitam agant prout ecclesiasticos decet; et stipendiis dimissi sine aliorum periculo utiliter ad Seminarium regredi et sacros

ordines post debitam ac maturam probationem tute promoveri queant.

100. Utrum firma sit regula non admittendi in Seminarium reiectos vel dimissos ab aliis Seminariis vel ab institutis religiosis.

(c. d. n.)

2. Encyklika o św. Karolu Boromeuszu.

Ojciec święty z powodu nadchodzącej trzechsetletniej rocznicy kanonizacji św. Karola Boromeusza wydał znamienne encyklikę do patriarchów, prymasów, arcybiskupów i biskupów całego świata katolickiego (26 maja 1910 roku).

W encyklice tej Papież przypomina gorącą walkę, jaką wydał Kościołowi protestantyzm, — kryzys straszliwy, który wstrząsnął światem katolickim, oraz heroiczną obronę Kościoła, jakiej św. Karol Boromeusz podjął się i dokonał z tak znakomitym skutkiem. Następnie Pius X wykazuje, że za dni naszych analogiczne walki usiłują szarpać wewnątrz Kościół, tak ciężko z zewnątrz przez nieprzyjaciół smagany. Jeżeli między protstantyzmem a ruchem modernistycznym jest ta różnica, że pierwszy zerwał z Kościołem głośno i jawnie, a drugi, łącząc z buntem hipokryzę, stara się pozostać w Kościele, by tem lepiej mu szkodzić, — to różnica ta jest bardziej różnicą formy, niż istoty. Istota w obu wypadkach jest ta sama: i tu i tam mamy do czynienia z reformizmem, który pragnie zreformować Kościół Katolicki w duchu i w celu antykatolickim. Nadto duszą i protestantyzmu i modernizmu jest wyuzdany indywidualizm. Protestant przyjmuje Biblię, podnosi jej znaczenie, uznaje ją za jedyną podstawę swej wiary, swej religii, lecz pod jednym warunkiem, by sam był najwyższym jej tłumaczem dla siebie, dając jednocześnie najzupełniejszą wolność innym protestantom tłumaczenia tych samych miejsc w sposób wręcz przeciwny. Modernizm, ten „protestantyzm wewnętrzny“, ma tę samą umysłowość. Modernista zapewnia, że jest katolikiem, katolikiem prawdziwym, i wara wam przeczyć temu! Zaraz posłyszycie odpowiedź: „Sum i e n i e zapewnia mię, że jestem katolikiem; w sumieniu moje nikomu wglądać nie wolno!“ Weźcie tylko którykolwiek z dzienników liberalnych, jakimi chętnie posługiwali się moderniści

w czasach kampanji przeciw encyklice „Pascenti“ lub też przeciw potępieniu Tyrrella i t. p., a znajdziecie tam to oświadczenie *implicitae et explicitae*, promieniujące ze wszystkich artykułów lub też zgoła dosłownie wypowiedziane w tej formie, jak to podano.

Tym sposobem katolicyzm gra wśród modernistów tę samą rolę, co Biblia wśród protestantów, rolę niemądrą i świętokradzką, gdyż skazującą wykład prawdy Bożej na łaskę i niełaskę różnych indywidualnych dążeń. Protestant pod płaszczykiem Biblii, a modernista pod płaszczykiem swego „katolickiego sumienia“ myślą i robią to, co im się podoba, do czego ich popychają przesady lub namiętności.

Z tego wynika w praktyce, że ilekroć protestanci lub moderniści zabiorą się do sformułowania wspólnego „credo“ lub bodajby jakiegoś pozytywnego twierdzenia, — natychmiast tak w jednym jak w drugim obozie, występuje na jaw najdziwaczniejsza różność poglądów. która doprowadza do głębokich rozdziałów. Lecz najbardziej różni między sobą protestanci, są jednak wszyscy „protestantami“ z tej samej racji, z jakiej najskrajniej różniący się między sobą moderniści są jednak wszyscy „modernistami“: racją tą jest ich bunt przeciwko prawowitej Władzy Kościoła, przeciwko Namiestnikowi Chrystusowemu, — ich nienawiść do Papieża, do Stolicy Świętej, tego centrum jedności, prawdy i życia katolickiego.

Dlatego to Papież ukazuje biskupom, kapłanom i świeckim promienną postać św. Karola, jako wielki wzór do naśladowania według miary i możliwości każdego. Święty Karol walczył całe życie, by z jednej strony zgnieść reformizm protestancki i buntowniczy indywidualizm, nadużywający Biblii; z drugiej zaś, by zgotować prawdziwą reformę katolicką, pochodzącą od prawowitej Władzy Kościoła, reformę w duchu i sposobie katolickim. I jak święty Karol Boromeusz usiłował pogłębić i rozszerzyć wśród wiernych znajomość religji, by ich tem lepiej uzbroić przeciw zasadzkom nowatorów, tak też najwyższą praktyczną wskazówką encykliki jest gorące zalecanie biskupom, by usiłowali szerzyć znajomość religji wśród owieczek. — Encyklika, jak wiemy, wywołała noty i protesty rządu protest. w Pruszech za obrazę Lutra i ksiąząt protestanckich.

Kiedy to kto wystosował protest za ustawiczną obrazę Kościoła i katolicyzmu przez rządy i pojedyncze osoby!

3. Sprawa beatyfikacji i kanonizacji W. Śl. Bożego Księdza Paschalisa Attardi została rozpoczęta dekretem z d. 19 kwietnia 1910 r. Ks. Pasch. Attardi urodził się w roku 1837, w r. 1856 wstąpił do stanu duchownego, do którego od dzieciństwa niemal przez życie świątobliwe przygotowywać się zdawał. Wyświęcony na kapłana pełnił obowiązki kapłańskie w Neapolu przy kościele Imienia Jezus. Zasłynął świętością życia i pracą nad wychowaniem młodzieży. Zm. 25 marca 1893 roku. (Acta Ap. Sedis r. 1910 Nr 10).

4. Prelatury rzymskie. Mianowani zostali Tajnymi Podkomorzymi Ojca świętego z płockiej djecezji księża: Adam Maciejowski, Leon Gościcki, Bolesław Wrostowski, Marjan Kowalski, Kazimierz Targowski i z djecezji Krakowskiej księża: Piotr Krawczyński i Antoni Gruszecki.

CZYNNOŚCI ORDYNARJATU.

W ostatnich dniach Ks. Antoni Czyżewski, wik. parafji św. Piotra i Pawła w Wilnie, zostałznaczony na proboszcza do Kossowa w dek. Słonimskim; dotychczasowy zaś prob. z Kossowa Ks. Paweł Obolewicz przeniesiony, wskutek zajścia z Władzami administracyjnymi, do Sokółki na wikarego.

Z ARCHIDJECEZJI MOHILOWSKIEJ.

30 marca 1910 r. J. E. Ks. Administrator Archidjecezji Mohilowskiej wydał *k u r e n d ę* do duchowieństwa, w której zaleca popieranie prasy katolickiej, zwłaszcza wychodzących w Petersburgu „Pod znakiem Krzyża“ i „Wiary i Życia“.

Zmiany w duchow.: Ks. Jan Jurgiewicz, Kapel. z Kostromy na fil. do Krzyczewa, Ks. Jan Pawłowicz (iunior) fil. z Krzyczewa na kapel. do Kostromy, Ks. Juljan Bandzo, prob. z Berzygalu, na prob. do Lanckorony, Ks. Zygmunt Pipinus, wik. z Rzeżycy, na prob. do Berzygalu; Ks. Walerjan Mackiewicz zamieszkał w Wiadźcu; Ks. Jan Peterson nowowyświęcony mianow. do Rzeżycy wik.; Ks. prałat Witold Czczott, wyrokiem peter. Izby sądowej został skazany na 25 rs. kary (wzgl. 7 dni

aresztu) i 3 mies. zawieszenia w urzędowaniu. Do Seminarjum przyjęto 7 kandydatów. Po ustąpieniu J. E. Ks. b-pa Losińskiego, zarząd Seminarjum, z polecenia J. E. Ks. b-pa Administr., objął czasowo Ks. prof. Zygm. Łoziński.

(Wiad. Archidjec. NrNr 4 i 5).

Listy Pasterskie J. E. Księdza Arcybiskupa Mohylowskiego.

Nr 5 „Wiad. Archidjec.“ zawiera dwa listy J. E. Ks. Arcybiskupa-Metropolity — jeden do duchowieństwa, drugi do ludu. W pierwszym nowy Książe Kościoła zachęca Duchowieństwo swej rozległej djecezji do wytrwałej gorliwości w pracy kapłańskiej, a więc gorliwości o chwałę Bożą; tu ze szczególniejszą siłą J. E. mówi o czci Przen. Sakram.: „Brakuje mi... wyrazów, w jakich mógłbym Was nawoływać do czci Przenajświętszego Sakramentu. Bracia moi, o ile ta cześć przynosi chwały Bogu, a nam zaszczytu, zbawienia i szczęścia, o tyle nieszczęściem jest i klęską dla nas, a wzgardą Majestatu Bożego, nie tylko lekceważenie lub opieszałość, lecz samo nawet traktowanie mniej dbałe tej najświętszej i najchwalebniejszej Tajemnicy. Wszystko, bez najmniejszego wyjątku, co ma jakikolwiek związek z Boskim Ciałem Zbawiciela, zaczynając od Konsekracji, a kończąc na wydawaniu Komunii św., samo Tabernakulum, naczynia, bielizna, nawet przyklęknięcie Wasze, służby kościelnej i ludu, niech będą oznaką żywej wiary, czci i uszanowania najgłębszego dla Przenajświętszego Sakramentu“.—Dalej Dostojny Autor mówi o pracy nad zbawieniem dusz, pieczy duchowieństwa powierzonych, o pracy nad dźwiatwą; zaleca pomoc wiernym w sprawach doczesnych i bezinteresowność. Ze szczególną siłą kładzie nacisk na jedność Kapłanów z hierarchją kościelną, posłuszeństwo Biskupowi i Głowie Kościoła. Znamiennie są słowa o stosunku do władzy świeckiej; przypomina J. E. o zależności „w rzeczach doczesnych od władzy świeckiej“, powołując się tu na Pismo Święte i wreszcie dodaje: „gdyby zażądano od Was stawiania oporu Prawu Kościelnemu, działania wbrew Jego dekretem, w takim wypadku nie wolno Wam ugiąć się i słuchać... We wszystkich stosunkach z władzą cywilną i urzędami, nawet najniższymi, bądź oficjalnych, bądź prywatnych, w piśmie czy osobiście, przestrzegajcie, Bracia drodzy, przynależnej Waszemu stanowi godności, nie uniażajcie się aż do upodlenia, lecz też unikajcie

zuchwałości w obejściu i w mowie, szorstkości i gburowatości; bądźcie zawsze grzeczni i uprzejmi, a nadto wszystko, strzeżcie się dwoistości, obłudy i fałszu, bo przez to pójdziecie w poniewierkę sami, i stan Wasz okryjecie hańbą“. W stosunku do obcych wyznań zaleca Arcypasterz „poszanowanie... miłość chrześcijańską i wyrozumiałość“, oraz życie święte i nienaganne, które przysporzy „Kościołowi wyznawców więcej, aniżeli najwytrawniejsza djałektyka“. Kończy się list zachętą kapłanów do świętości życia, gdyż o tyle chwałę Boską i zbawienie dusz szerzyć potrafią, o ile będą sami świętymi.

Drugi list, skierowany do ludu, zawiera zachętę do gorliwości w spełnianiu obowiązków chrześcijańskich i katolickich — znajomości Boga, służby, miłości Bożej i wzajemnej oraz gorąco zachęca do pracy nad zbawieniem duszy.

DZIAŁ NIEOFICJALNY.

„ENUTES ERGO DOCETE“.

(c. d.)

W każdym sposobie nauczania: katechizacji, nauce niedzielnej, przemówieniu okolicznościowem, i t. p., starajmy się wyrażać jasno, zajmująco, silnie i przekonująco. Nie używajmy nadzwyczajnych zwrotów, jak np. pewien francuski kaznodzieja, który powiedział: „Przyjdźcie tu jutro, a przekonam was, że nie ma piekła“. I wykazał swym słuchaczom, że piekło nie istnieje—dla grzesznika, który się nawrócił. Wszyscy znali oryginalność owego kaznodziei; lecz gdyby tak inny postąpił, wnetby się rozeszła pogłoska, że ksiądz wyrzekł się wiary w Ewangelję, piekło lub nawet w samego Boga.

Każdy niemal potrafi być mniej lub więcej wymownym, jeśli się głęboko przejmie tą prostą zasadą krasomówstwa i w czyn ją wprowadzi, t. j. jeżeli posiadzie „sztukę powiedzenia czegoś komukolwiek“. Po taki ideał każdy z nas sięgnąć może, gdyż do niego dąży nawet małe dziecko, skoro tylko poczyną mówić.

W gruncie rzeczy definicja ta niełatwo się daje w czyn wprowadzić, a to dlatego, że 1-o. „Powiedzieć cokolwiek“, to znaczy wiedzieć, o czym się ma mówić, mieć myśli, poglądy i naukę, a więc nie dość na zawołanie głosić same wykrzykniki, górnolotne zwroty i t. p. Słuchacz, gdy skończy-

my, nie powinien mówić: „Nie wiem, co ksiądz chciał przez to powiedzieć; rozumiem prawie każde jego zdanie, ale całość przedstawia mi się mgliście”. 2-o. „Powiedzieć coś komukolwiek“, to znaczy kaznodzieja ma być w czasie mówienia zajęty słuchaczami; ma stanąć na ich miejscu i zapytać siebie, czy mówi w taki sposób, żeby go mógł słuchacz zrozumieć i skorzystać. Nie mówmy „wobec“ słuchaczy, lecz „do“ nich, a zatem na temat dla nich dostępny i w sposób, aby go wszyscy zrozumieć mogli. Ktoby umiał połączyć oba te warunki, stałby się kaznodzieją pożytecznym i wieleby mógł zdziałać dobrego.

Tam, gdzie proboszcz jeden pracuje, cały ciężar kaznodziejstwa spada na niego; jeżeli ma jednego lub więcej wikariuszów, praca ta ulega podziałowi, a każdy z księży, biorąc swą część, powinien ją brać z należytem przygotowaniem, chociażby nawet obcy kapłani mieli dawać misje w ich kościele. Ci, wprawdzie, wzbudzą chwilowy zapal, gdyż *assueti vilescunt*, a natura ludzka goni za wszelką nowością, lecz parafja wtedy tylko odniesie prawdziwy pożytek, gdy każdy kapłan, w swojej sferze, postara się nadawać jej dobry kierunek.

Kaznodziejstwo parafjalne wtedy dopiero stanie na wysokości swego zadania, gdy kaznodzieja przygotuje się doń przez własną naukę. Przeszliśmy kursa teologii, poznaliśmy całość jej zasad, należy teraz poznać pisma nauczycieli Kościoła i w nich nabyć wprawy do udzielania nauki Bożej drugim, w takim rozcieńczeniu, aby, dla słabych, stały się mlekiem, dla silnych — pokarmem pożywnym.

Wiemy, że Sobór Trydencki, chcąc nauczającym dać wskazówki, postanowił wydać katechizm; dano mu też nazwę Trydenckiego, albo Rzymskiego. Przez pięć lat pracowali najznakomitsi teologowie ówczesni nad tem dziełem, ukończonem pod dyktando Kardynała św. Karola Boromeusza, który troskliwie czuwał nad tem, aby jasność formuł wyrażano piękną łaciną, godną Kościoła Powszechnego.

Papież Pius IV uroczyście go zatwierdził 24 września 1566 r., a Pius X zaleca go usilnie w encyklice: *Acerbo nimis*.

Szczególnie w pierwszych latach kapłaństwa, gdy jeszcze wprawy się nie ma, czytanie tego Katechizmu stanie się źródłem wiadomości, w jaki sposób traktować przedmioty, dotyczące się moral-

ności, oraz wyciągać z nauk naszych praktyczne wnioski; pod tym względem istnieje wieczna obawa powiedzenia zawiele lub zamało.

Takie, „przygotowanie dalsze“ powinniśmy czynić codziennie, a w potrzebie będziemy panami, przedmiotu, czyli znajomości prawd, które mamy głosić. Będąc uzbrojeni w ten sposób, co czynić, gdy mamy przygotować kazanie?... Potrzeba się zastanawiać i rozmyślać. Praca ta, jakkolwiek męcząca, konieczną jest z tego względu, że chcąc, aby mowa nasza odniosła skutek pożądany, musimy w nią włożyć część własnej duszy.

Niektórzy sławni mówcy dopiero przed samem wygłoszeniem nauk przygotowywali się do nich w zakrystji przeczytaniem ustępu z Ewangelji. Nie radzimy ich naśladować, gdyż tylko pierwszorzędne zdolności i wielki zasób nauki mogą upoważnić do tak pobieżnego przygotowania się.

Nie miejmy też wstrętu do pisania. Jeżeli pamięć nam nie dopisuje i nie mamy daru wymowy, pisanie naszych myśli doda nam jasności i łatwości w wysłowieniu. Słuchacze, widząc nasze usiłowanie w opracowaniu kazania, lepiej się usposobią do słuchania i przejęcia się myślami im podawanymi.

(c. d. n.)

Ks. Paweł Kulwieć.

KONFERENCJE SPOŁECZNE KSIĘŻY.

(c. d.)

Dobrze byłoby w każdym półroczu omawiać jakiś specjalny odłam zagadnień społecznych, np.: kwestję robotniczą, agrarną, rzemieślniczą i t. d. W każdej z tych dziedzin możnaby poruszać następujące tematy:

I. Kwestja robotnicza. a) Zadanie Kościoła, państwa, pracodawcy i robotnika; referat ten nadaje się jako wstępny, rzuca bowiem ogólne światło na całą kwestję; b) jak powstała kwestja robotnicza? c) dotychczasowe zdobycze i dalsze cele prawodawstwa ochronnego robotniczego; d) zadania katolickich związków robotniczych; e) zadania związków zawodowych.

II. Kwestja rzemieślnicza. a) Rozwój historyczny i stan obecny rzemieślnika; b) walne stowarzyszenia rzemieślników; c) zadania związków rzemieślniczych.

III. Kwestja rolna. a) Przyczyny dzisiejszego stanu opłakanego rolników; b) zadania prawodawstwa; c) wiejskie kasy pożyczkowo-o-

szczędnościowe (kasy Raiffeisena); d) wiejskie związki wspólnych zakupów i sprzedaży; e) kółka rolnicze; f) działalność filantropijna (Charitas) na wsi.

IV. Socjalizm. a) Zasady socjalizmu naukowego; b) nieziszczalność żądań socjalizmu ekonomicznych; c) rozwój historyczny socjalizmu.

Przy dobieraniu tematów zawsze należy mieć na względzie praktyczne zadania, jakie będą mieli do spełnienia członkowie kółka w najbliższym czasie.

B. Przy układaniu referatów należy starać się o to, aby słuchaczom dać podstawowe zasady omawianych kwestji. W kółkach samokształcenia, rzecz jasna, należy przypuścić brak ogólnych wiadomości — bądź teoretycznej, bądź praktycznej natury; to też chodzić powinno o to, aby dać pierwsze wiadomości orientacyjne w omawianym przedmiocie.

Celem referatów w kółkach samokształcenia jest gruntowna wiedza, a więc nie można tu pomijać kwestji teoretycznych. Zaleca się nadto, aby oprócz referenta zawsze był jeszcze t. zw. korreferent, któryby uzupełniał wywody pierwszego. Również pożądanem jest, żeby słuchacze, wiedząc, o czym będzie mowa na najbliższem posiedzeniu, sami nieco się przygotowali, posługując się podaną literaturą, oraz aby stawiali referentowi pytania, dotyczące już to jego prelekcji, już też innych kwestji. Wystrzegać się atoli zawsze należy, aby 1. dyskusja nie schodziła na temat nie mający łączności z kwestją społeczną; 2. aby nie obrażała delikatnego uczucia słuchaczy; 3. aby nie prowadzić dyskusji jedynie dla pokazania swej wiedzy; 4. aby nie oponować dlatego tylko, że takiego zdania jest referent; to też debaty mają mieć charakter pozytywny (pouczający), a nie negatywny (zbijanie cudzych zdań); 5. aby nie przerywać mówiącemu, lecz wysłuchać do końca, i wtedy dopiero przedstawić swe racje; 6. aby nie mówić wraz z innymi; kto chce coś powiedzieć, powinien albo zameldować się u przewodniczącego na posiedzeniu, albo prosić o głos przez wstanie z miejsca; 7. aby nie lekceważyć słów innego dlatego tylko, że jest on równym nam; jeżeli kto ma rację, chociażby był nawet młodszym, należy się z tem zgo-

dzić; jeśli ktoś podaje dobre wskazówki trzeba je zanotować.

Referent powinien unikać tematów zbyt obszernych, gdyż w takim razie musiałby z konieczności być powierzchownym i chybiłby celem — gruntownego pouczenia słuchaczy.

Nie zaszkodziłoby od czasu do czasu, zamiast oryginalnego referatu, mieć odczyt z jakiegokolwiek książki społecznej (np. z Biederlacka) z wyjaśnieniami. Rzeczowość treści zyskałaby na tem nie mało.

Referent powinien zawsze oprócz swego referatu podać krótką literaturę, dotyczącą omawianej przez niego kwestji; posłuży ona do studjów prywatnych słuchaczy. Literaturę można spisać na kartce i wywiesić np. w sali, gdzie się odbywają zebrania. Niektóre kółka samokształcenia urządzają się w ten sposób, że przed wakacjami lub świętami puszcza w obieg dłuższą listę książek z każdej dziedziny kwestji społecznej; w ten sposób każdy może sobie wybrać jedno lub kilka dziełek dla przestudjowania w czasie wolnym. Podobnież robi się z tematami, jakie mają być omawiane w następnem półroczu; członkowie wybierają sobie jakikolwiek z wymienionych referatów i opracowują go w czasie wakacji lub świąt.

Każde kółko samokształcenia powinno mieć niewielki lokal, gdzie się ustawia biblioteczka społeczna i zawieszają się czasopisma i gazety dla użytku członków.

C. Kierunek kółek samokształcenia należy polecić jednej uzdolnionej osobie. Dobrze byłoby, aby na posiedzeniach była obecna osoba starsza, praktyczna i znająca się już gruntownie na teorii i praktyce społecznej. Byłaby ona pomocą w wątpliwościach i trudnych do rozstrzygnięcia kwestjach. Również bardzo pożądanem jest, aby przynajmniej raz na półrocze zaprosić z odczytem do kółka kogokolwiek z ludzi znanych i zajętych kierownictwem społecznem.

D. Organizacja każdorazowego posiedzenia jest następująca. Na tydzień mniej więcej przed zebraniem komitet kółka ogłasza miejsce, czas i temat zebrania. Podaje się również, kto będzie przewodniczył. Przewodniczący może być za każdym razem inny. Sekretarz w specjalnej książce spisuje w głównych punktach treść referatu, korreferatu, dyskusji, wnio-

sków i na wstępie posiedzenia odczytuje relacje z ostatniego zebrania. Rola przewodniczącego polega na 1. otwarciu zebrania; 2. udzieleniu głosu referentom; 3. robieniu uwag potrzebującym tego; 4. otwarciu dyskusji; 5. balotowaniu wniosków; 6. dbałości o zachowanie przepisów i porządku; 7. zamykaniu posiedzeń.

(dok. n.)

O BRACTWACH.

(c. d.)

Drugie bractwo, zasługujące na uwagę w historii Polski, było br. Miłosierdzia, założone przez X. P. Skargę roku 1584. Członkowie bractw zbiegali się według ustaw raz na miesiąc na wspólną modlitwę, składali dobrowolne ofiary, albo zbierali przy drzwiach kościelnych jałmużnę od przychodzących na nabożeństwo. Papież Syxtus V i Grzegorz XIV potwierdzili to br. i odpustami obdarzyli. Król Zygmunt III z całym dworem zapisał się do liczby członków. Za staraniem założyciela X. Skargi także br. zostało związane w Warszawie. Ślady jego — dziś istniejący szpital Św. Łazarza. Naogół, kiedy po reformacji Lutra obudził się duch religijny i kościelny, w Polsce i na Litwie zaroilo się od bractw, tak, że nie tylko każda parafia, ale każdy kościół miał swoje bractwo, a nieraz i po kilka. U nas w Wilnie, — br. św. Anny (patrz Nr. 4 Dwutygodnika), br. św. Józefa z Arymatei, przeznaczone dla grzebania zmarłych biedaków i inne.

Bractwa kościelne i cechowe utrzymywały i przyozdabiały powierzane im opiece ołtarze i kaplice, występowały ze światłem, pochodniami, obrazami i chorągwiami przy procesjach i tem się przyczyniały do uświetnienia nabożeństwa i podniesienia ducha pobożności.

IV.

Powoli jednak zaczęły one stygnąć w gorliwości pierwotnej, zaczęły się do nich wkładać błędy i nadużycia, brak uległości Kościołowi, niesnaski wzajemne i t. p. Biskupi w różnych czasach przypominali bractwom ich obowiązki i cele, określali stosunek ich do władzy duchownej i t. d. Jeżeli zaś br. wskutek rozkładu wewnętrznego rozmijało się ze swem pierwotnym zadaniem, albo stawało się niepotrzebnym, dzięki zmianom społecznym czy po-

litycznym — Kościół je kasował. Tak np. br. Przepisywania Pisma Świętego upadło wobec wynalezienia druku; br. Joanitów, przeznaczone do opiekowania się chorymi w czasie Wojen Krzyżowych i br. Templariuszów — do obrony Ziemi Świętej i pielgrzymów tam się udających — zostały skasowane, gdy ustały Wojny Krzyżowe.

Czasem dochodziło do nieporozumień między członkami bractwa, a władzą duchowną, gdy ta ostatnia wydawała decyzje o losie br. Mianowicie: tłómaczono rozmaicie bulle papieskie, potwierdzające br., umniejszano lub powiększano kompetencję biskupów w stosunku do br. i t. d. Takim i podobnym sporom położyła koniec bulla Pap. Klemensa VIII „Quaecumque“ 7 gr. 1604 r. Na zawsze zostały w niej określone warunki powstania, istnienia, zarządu i rozwoju br., jego stosunek do Kościoła i do innych br. Bez zachowania wymienionych tam warunków br. nie może istnieć jako kościelne, nie ma prawa do odpustów i ani nieświadomość, ani dobra wiara wiernych, ani też inne względy nie uniewinnią nikogo. Oto niektóre ważniejsze przepisy.

1. Bractwa biorą się w ściślejszem znaczeniu „*stricte tales*“ — i w mniej ścisłem — „*late tales*“. Pierwsze mają ściślejszą organizację (urządzenia kolegiackie), uroczysty obrządek przyjęcia, czas próby, odzież bracką; takiego typu br. istnieją dzisiaj tylko we Włoszech. — Drugie bractwa dzielą się na kongregacje i pobożne stowarzyszenia, co się uważa za jedno; mają prostszą regułę, słabsze wymagania i zobowiązania, prostszą organizację. Np.: br. Trzeźwości, Wynagradzającej Komunii Św.; albo wcale nie mają organizacji, tylko pewne obowiązki — np. br. Szkaplerza Karmelitańskiego.

Br. dzielą się na przyłączone do zakonu jakiegoś „*conjunctae instituto religioso*“, jak np.: br. Trójcy Św. do zakonu tejsze nazwy, Kongregacja Dzieci Marji do zakonu Jezusowego i inne... i na bractwa wolne, niezależne — „*solutae tali vinculo*“. Są jeszcze rozróżniane na powszechne „*universales*“ i miejscowe „*locales*“, o ile istnieją w jednym miejscu, czy diecezji, lub też w całym Kościele.

Pod względem odpustów niema żadnej różnicy między wyżej podanymi rodzajami br.

Kongregacja odpustów zwykle uważa je za jedno i wszystkie traktuje według tychże samych prawideł.

Jeżeli br. znacznie się rozszerzy, tak iż do niego przyłączają się inne pomniejsze teje nazwy, jako filje, to wówczas pierwsze przybiera nazwę Arcybractwa (Archiconfraternitas) i otrzymuje pewne rozleglejsze przywileje.

2. Kanoniczna erekcja br.

Pierwszy warunek niezbędny, by br. mogło istnieć i korzystać z odpustów, jest — „canonica erectio, id est legitima institutio“. Prawo erekcji przysługuje *jure ordinario* — Biskupowi djecezalnemu, także ani Wikariusz Jeneralny, ani Wikariusz Kapitulny nie mają tego prawa bez szczególnego do tego upoważnienia *). Oprócz biskupów mają prawo erylowania niektórych br. jenerałowie zakonów i nie tylko w swoich kościołach zakonnych, lecz i w innych, za pozwoleniem wszakże miejscowej władzy djecezalnej. Tak, jenerał Trynitarzy — do br. Trójcy Św., jenerał Karmelitów — do br. Szkaplerza, jenerał Dominikanów — do br. Różańca.

Niema przepisanej formy erekcji. Wystarcza dokument Biskupa. Dekret taki ma być przechowywany w archiwum parafjalnem. (U nas w djecezji niema prawie żadnych dokumentów o założeniu br. w czasach dawniejszych — prawdopodobnie zostały zniszczone). Przy zaprowadzeniu br. należy uważać, aby w każdym mieście, czy parafji wiejskiej było tylko jedno br. tej samej nazwy. Odległość jednego br. od drugiego ma być jedna godzina drogi (na piechotę). Więc nie mogą dwaj proboszczowie, sąsiedzi blizcy, zakładać jednocześnie u siebie to samo br. Wyjątek stanowią br. N. Sakramentu, Różańcowe i kilka innych u nas nieznanych.

Odpusty mogą być udzielone br. powstającemu albo pośrednio, albo bezpośrednio. Jeżeli br. jest nowo erylowane i prosi Stolicę Ap. o odpusty dla siebie — otrzymuje je bezpośrednio; jeżeli zaś ono nie jest zupełnie nowe, ale cel i nazwa jego już są znane w Kościele i gdzieindziej aprobowane — wtedy nie potrzeba udawać się do Stolicy Ap., albowiem ta

ostatnia potwierdzając jakieś br. raz na zawsze nadaje odpusty innym br. teje nazwy i zadania. Należy tylko nowopowstałe przyłączyć, agregować (prosić o to przez podanie) do Arcybr. Agregacja polega na tem, że Arcybr. teje nazwy i celu co br. i istniejące w Rzymie przypuszcza br. agregowane do udziału we własnych odpustach i łaskach.

Zarząd br. bezpośrednio stanowi rektor, dyrektor czy moderator,znaczony przez Biskupa. Że przy jakimś kościele powstają br. nie znaczy to, że proboszcz miejscowy ma być koniecznie rektorem; potrzebne jest osobne na to naznaczenie ze strony Władzy Duchownej. Może jednak Biskup na zawsze przywiązać urząd rektora do godności miejscowego proboszcza (u nas wobec częstych translokacji jest to konieczne, przynajmniej w większości wypadków). Inne urzędy, jak sekretarz, pisarz, zelatorowie, są pomocnikami rektora i mogą nie być. Br. istniejące przy jednym Kościele nie może się przenosić bez pozwolenia Biskupa do innego (np. po spaleniu kościoła). Zaleca się, aby każde br. miało swój ołtarz, jeżeli już nie kaplicę i swoje chorągwie. W procesjach pierwszeństwo mają br. starsze powołaniem; wyjątek stanowią: br. N. Sakramentu (tylko w procesjach z N. Sakramentem) i br. Tercjarskie;—idą więc one najbliżej osoby kapłana.

V.

Dla prawnego przyjmowania do jakiegoś br. potrzebne są dwa warunki — wola tego, który ma być przyjęty i zezwolenie przyjmującego (nie mogą więc rodzice przez gorliwość zapisywać dzieci swoich do br. Trzeźwości). Mogą jednak rodzice wpisywać do br. Szkaplernych dzieci małe, ale te ostatnie zostają prawdziwymi członkami i zdolni są otrzymywać odpusty dopiero po dojściu do rozumu. (U nas praktyka taka może mieć zastosowanie względem wychodźców do Ameryki czy na Syberję). W br. Szkaplernych nadto do istoty rzeczy należą — poświęcenie Szkaplerza, włożenie go, przyjęcie do br., t. j. wpisanie imienia i nazwiska wstępującego do księgi*). Brak

*) J. E. Ks. Administrator Wileński posiada prawo erylowania.

*) U nas w djec. Wileńsk. J. E. Biskup Ropp otrzymał dyspensę w Rzymie od wpisywania do ksiąg.

warunku istotnego w przyjęciu czyni je nieważnym co do odpustów — ogólna zasada dla wszystkich br., że się otrzymuje w dzień przyjęcia (po spowiedzi i komunji św.), w godzinę śmierci i w większe uroczystości doroczne. Przyjęcie raz uczynione jest ważne, gdyby nawet człowiek zaniedbał obowiązków brackich. Należy tylko wówczas powtórzyć przyjęcie, jeżeli należący już uprzednio przez wzgardę zaniedbał noszenia Szkaplerza czy różańca i zaprzestał odmawiania modlitw.

VI.

Bractwa Szkaplerne. Gdy różne zakony zaczęły przyłączać sobie wiernych przez kongregacje lub br. dały im zewnętrzny znak swego zakonu, podobny do sukni, zwieszającej się nad habitem na piersiach i plecach (nakształt ręczników) i dlatego te znaki nazywają się szkaplerze (od scapulae — barki). Szkaplerze Trójcy Św., Karmelitański, 7 boleści N. M. Panny i N. Serca Jezusowego połączone są ze wstąpieniem do br., a więc wymagają wpisania; jest też t. z. Szkaplerz Serca Jezusowego bez wpisania i wstąpienia do br.; także wszystkie inne Szkaplerze poświęcają się i wkładają bez wstąpienia do br.

Każdy Szkaplerz ma sobie przypisaną formę, kolor, a nawet i sznurki. Zwykle się składa z dwóch kawałków sukna wełnianego (jeden na plecy, drugi na piersi); są one połączone dwoma sznurkami lub tasiemkami. Kolor tych ostatnich jest dowolny, tylko Szkaplerz Męki Pańskiej powinien mieć sznurki koloru czerwonego. Kto nosi kilka Szkaplerzy, może wszystkie razem przywiązać do jednego sznurka; jeżeli w liczbie ich jest Szkaplerz Męki Pańskiej, sznurek ma być wełniany i koloru czerwonego, sam zaś Szkaplerz, także Szkaplerz Trójcy Św. muszą być na stronie zewnętrznej, nie we środku, by było je widać. Nie wolno Szkaplerzy zaszywać do woreczka jakiegoś czy czegoś podobnego, najwyżej można nitką je zszyć. Gdy jeden Szkaplerz zgubi się albo zużyje, każdy może sam sobie włożyć nowy, niepoświęcony; tylko każdy Szkaplerz Trójcy Św. musi być poświęcony przez kapłana do tego upoważnionego. Kapłan, mający prawo do nakładania Szkaplerzy, może też nałożyć i na siebie. Przyjmując kogoś do br., kapłan powi-

nien sam poświęcić Szkaplerz (o ile niepoświęcony) i sam nałożyć. Chorym i wojskowym może kapłan posłać szkaplerz poświęcony, by sami sobie nałożyli i odmówili jakąś modlitwę (choćby jedno „Zdrowaś M.“).

Przy wpisywaniu kilku osób do tegoż br. Szkapler. może kapłan jeden i ten sam Szkaplerz wkładać wszystkim po kolei, lecz przy każdym trzeba odmówić formułę włożenia „Accipe i t. d.“ Potem zaś wierni sami sobie wkładają Szkaplerz, byle był poświęcony. Do ważności jednak wystarczy, jeżeli kapłan, wpisując kilka osób, raz jeden odmówi formułę „Accipe“. Dla pozyskania odpustów trzeba Szkaplerz zawsze nosić na sobie, wyjąwszy konieczną i krótką potrzebę, np.: przy kąpieniu się, myciu i t. p. Ktoby przez cały dzień nie nosił Szkaplerza — nie otrzymuje odpustów.

(c. d. n.)

Ex-Pleban.

KATOLICKA GAZETA CODZIENNA W WILNIE. (Patrz ogłoszenia).

W ostatnich dniach ogół Duchowieństwa naszego omawiał sprawę wydawania gazety codziennej w Wilnie. Ogromna większość społeczeństwa naszego — warstwy uboższe, dotychczas były pozbawione możliwości czytania gazet katolickich w języku polskim. Dzienniki wileńskie są dla nich za drogie, tygodniki już nie wystarczają, gdyż ludzie chcą mieć wiadomości codziennie. Zresztą i inteligencja oddawna oczekuje codziennej małej gazetki polskiej. To też nic dziwnego, że myśl stworzenia w Wilnie codziennej taniej gazetki coraz więcej nie dawała spokoju prawie wszystkim stronnictwom różnych odcieni, aż wreszcie postanowiono doprowadzić ją do skutku.

Duchowieństwo nasze, rozumiejąc potrzebę zdrowej oświaty w duchu katolickim, wystarało się właśnie w ostatnim czasie pozwolenie na wydawanie w Wilnie codziennej gazetki, która w lipcu r. b. zacznie już wychodzić.

Pałacą potrzebę wyświeślenia za pomocą druku mnóstwa kwestji codziennego życia rozumie dziś każdy. Dlatego to i Ojciec św. prasę katolicką nazywa największym swem dziełem. Dzięki poparciu Przewielebnego Duchowieństwa nasz tygodnik katolicki zyskuje

coraz więcej czytelników. Nie wątpimy więc, że i drugi organ katolicki c o d z i e n n y dozna takiegoż poparcia. Jest to tem potrzebniejsze, gazeta bowiem codzienna wyrabia zdanie ogółu — jakiej ona barwy będzie, taką będzie i myśl czytelników. Rzeczywiste i usilne poparcie Przewielebnego Duchowieństwa jest warunkiem, od którego będzie zależało istnienie i rozwój gazety. Z listów nadsyłanych przekonywamy się, że i lud wiejski czuje potrzebę codziennej gazetki. Nie będzie ona dla niego ciężkim balastem, gdyż numer pojedynczy będzie kosztował tyłką jedną kopiejkę, roczna zaś prenumerata — rubli 4 (z przesyłką). Wobec tak niskiej ceny nawet najmniej zamożnego człowieka stać będzie na prenumeratę. Powstanie swoje gazeta katolicka zawdzięcza poparciu i hojnej ofiarności Duchowieństwa Wileńskiego; ufamy również, że istnienie i dalszy rozwój będzie zawdzięczała poparciu i ofiarności Konfratrów z poza murów Wilna i szczególnie Ich gorliwości w rozpowszechnianiu gazety. Adres tymczasowy do nadsyłania prenumeraty — Wilno. W. Pohulanka 6 — 5.

ZE ŚWIATA PRAWOSŁAWNEGO.

Starzec Grygoryj Rasputin Nowych.

W ostatnich dniach maja wiele hałasu narobił w Petersburgu twórca nowej ascetyki — starzec Grygoryj. Jest to zamożny włościanin ze wsi Pokrowskoje Tobolskiej gub., zjawił się w stolicy, jako niezwykły asceta—„starzec“. „Starczestwo“ jest to rodzaj szczególny pobożności, praktykowanej bodaj tylko w Rosji. Niby naśladownictwo tych wielkich dawnych pustelników, którzy, wróciwszy z pustelni do swoich, przykładem życia i słowem gorącym pociągali tłumy za sobą. Tacy starcy i pustelnicy stworzyli stary i nowy Atos.

Grygoryj Rasputin Nowych, zapragnąwszy sławy świętego starca, przybył aż do Petersburga i w krótkim czasie potrafił wszyć się w zaufanie najwyższych sfer duchownych. Rektor duchownej Akademii biskup Teofanes stał się szczególnym protektorem „starca“. Wprowadził go do salonów klerykalnych stolicy i wyrobił mu w sferach tych markę niezwykłej świętości. Zachwycono się teorjami Rasputina, słuchano go z namaszczaniem; byli, a raczej były takie, co zapragnęły pójść pod kie-

rownictwo świętego. Na razie jakoś mu się szczęściło, zdobył sobie uznanie w salonach Rosji. Zwiedził Kijów, Kazań, Saratów, Samarę i wszędzie zjednywał wielbicielek dla swej nowej nauki.

Jednak, jak zwykle, powodzenie zaślepia. Rasputin był zagadkowym dla wielu: zaczęto go śledzić i badać świętość jego i jego działalność mistyczną. I cóż? Posypały się skargi do władz duchownych, szczególnie od matek, które nie mogły się zgodzić na to, ażeby ich córki ulegały teorjom starca Grygorja.

A teoria jego prosta: „Posiadam w sobie cząstkę Chrystusa — i tylko przeze mnie można się zbawić. I dla osiągnięcia tego trzeba się zemną zespolić duchem i ciałem. Wszystko, co odemnie pochodzi, jest źródłem światła, oczyszczającego od grzechów“.

Na pytanie, co powie Cerkiew o jego nauce, starzec odpowiada: „Dróg moich Cerkiew nie przyjmie i my musimy iść różnymi szlakami, Cerkiew mi nie jest potrzebną, tylko ja Cerkwi potrzebny jestem“.

Podobno już nie mało pań i panien przyjęło teorię i kierownictwo starca. Jakoby w Pokrowskiem, gdzie mieszka jego żona i dwoje dzieci, ma już Rasputin 12 nowonawróconych sióstr, które z utęsknieniem wyglądają powrotu z misji i apostołstwa „starca“ i opiekuna swego. Jeździ on po Rosji z dwiema nieodłącznymi damami, które opuściły salony petersburskie i poszły za nowym prorokiem.

Gdy się rozgłosiły teorje Rasputina, gdy skandal stał się własnością gazet, część episkopatu opuściła Grygorja, inni znów, a w tej liczbie Iliodor z Carycyna, bronią zawzięcie świętego. Władza administracyjna wysłała go z Petersburga precz. Podobno kazano mu wrócić do swojej wsi; czy jednak Rasputin zaprzestanie swej roboty, czy też adoratorki i siostry go opuszczą, czy nie jest to zawiazek nowej, niebezpiecznej i wielce niemoralnej herezji, obawiać się należy. Tak czy owak, jest to symptomat czasu i ludzi, szczególnie, kiedy dodamy, że „starzec“ liczy lat tylko 35 wieku.

Ze sposobów zwalczania katolicyzmu.

Znany już czytelnikom „Listok dla naroda“ — dodatek bezpłatny do „Wiestn. Wileńsk. Prawosl. Ś. Duch. bract.“ nie ustaje w zacieklej zwalcz-

niu „skażonej przez dumnych panów i księży nie prawdziwej wiary katolickiej“.

Dajmy na to, nie on jeden tak dziś postępuje, i ta wiara katolicka, pomna na słowa swego Mistrza: „Jeżeli mię prześladowali i was prześladować będą“ (Jan 15, 20), że „zwalczaniem“ rozmaitego rodzaju już się oswoiła, bo znosi je oddawna. W „zwalczaniu“ jednak przez p. K. O—wicza w „Listku“, to jest oryginalne i nowe, że katolicyzm w schorzałej wyobraźni pewnego zakresu działaczy staje obecnie w roli kata, gnębiącego „uciśniony lud prawosławny“, szerzącego swe zasady za pomocą „pogróżek i obietnic rozkoszy doczesnych“.

Ostatni Nr 10 „Listka“ przyniósł artykuł pod tytułem: „Rozmowa prawosławnego z katolikiem o księżem sumieniu“. Ma się rozumieć sumienie to jest tak ciemne, tak ohydne, że nawet wyobrazić sobie coś ciemniejszego i ohydniejszego trudno. Jako najlepszy okaz tego rodzaju sumienia zostało wybrane „jezuickie“, bo jezuici przecież znani są ze słynnych „kompromisów z sumieniem“. Dowodem tego jest fakt, poczerpnięty ze znanego dzieła księdza Niesieckiego S. J. „Korona polska“ t. 3, str. 359, które podaje nadużycie, jakiego się dopuścił ksiądz Michał Kisarzewski, jezuita względem umierającego szlachcica Władysł. Niemirzyca w r. 1653 w Lublinie. Niemirzyc (nie zaś Niemirowicz), będąc przedtem prawosł. (tu się trochę pomylił p. K. O—wiczowi, Niesiecki bowiem mówi, że Niemirzyc był arjaninem), został „łacinnikiem“; miał jednak pewne wątpliwości co do Komunii pod jedną postacią. Żeby go utwierdzić w wierze, Ks. Kisarzewski wydał mu dokument, w którym oświadczył, że przyjmuje na siebie „wzyskie szkody, jakieby mogły spotkać przed sądem Bożym wskutek przyjęcia Komunii Kościoła katolickiego pod jedną postacią“, oraz obowiązuje się odpowiadać osobiście „przed Boskim Majestatem“. Dokument ten był podany w ręce umierającemu Niemirzycowi i z nim został złożony do grobu. W pięć dni po śmierci N. została otwarta trumna; oprócz dokumentu jezuitę znaleziono tam drugi, napisany rzekomo ręką samego Niemirzyca, a opiewający, że nieboszczyk na tamtym świecie dostąpił całkowitego odpuszczenia grzechów przez miłosierdzie Boże i wskutek przyjętej pod jedną postacią Komunii, a wobec tego zwalnia Ks. Kisarzewskiego od jakiegokolwiek bądź zobowiązania, przyjętego na swą duszę. Jeden i drugi dokument został zło-

żony w trybunale lubelskim przez rektora kolegium jezuickiego ks. Orde.

„Oto, panowie, jakie niesłyszane rzeczy wyprawiają rzymsko-katolicy księża“, konkluduje interlokutor prawosławny „Rozmowy“.

Istotnie, któż powie, że to nie jest czyn godny potępienia, jeżeli został wykonany przez Ks. Kisarz.; inaczej się rzecz przedstawia, jeżeli będziemy mieli na uwadze, że drugi dokument został sporządzony przez samego Niemirzyca jeszcze za życia.

Ale tu nie oto chodzi, przy tej okazji przypomnieć mi się chce p. K. O—wiczowi bajkę Kryłowa o małpie, która, spostrzegłszy w lustrze swoją niezbyt zachwycającą powierzchowność, sądziła, że to jest podobizna którejś z jej kumoszek, nigdy zaś jej własna.

Sumienie!... Mój Boże!... zamiast dopomagać w obrachunku jego księżom, cofając się aż do wieku XVII, czy nielepiej byłoby porachować się ze sobą — z ostatnich kilku lat, biorąc pod uwagę chociażby to tylko, co zaznaczyły pisma o gospodarce klasztornej, o zarządach parafialnych, o poziomie etycznym we własnym kościelnym obozie, o takiej chociażby drobnej rzeczy, jak podrabianie zrzeczeń przejścia na katolicyzm „wskutek napomnień“ i t. d. i t. d. Zresztą, gdybyśmy chcieli sięgnąć do sumienia wzajemnie, to niewiem, ktoby tu wyszedł na cało. Bądź co bądź jest to manewr polemiczny mocno niepewny.

Kończąc swoją rozmowę p. K. O—wicz, przypomina, poraz nie wiem już który, o tem, że Kościołem prawdziwym jest Cerkiew prawosławna, jako założona przez J. Chrystusa i mająca głową tegoż J. Chrystusa; „a wy, katolicy, wynaleźliście dla swego Kościoła drugą głowę — papieża, pośród których byli cudzołożnicy, zabójcy, bezbożnicy, była nawet kobieta, która w czasie procesji porodziła niemowlę (biednyś manjaku, p. O.!) ; u nas wiara Chrystusowa, a u was wiara papieska, dlatego się i nazywacie papieżnikami. Dalej w zapale krasomówczym przypomina autor „Rozmowy“ o Teodozym Pieczersk., który tak—poprostu, otwarcie powiedział, że „zbawić się można tylko w wierze prawosł., a nie katolickiej“, zachęca swego katolickiego interlokutora do pokuty i opuszczenia „herezji księżej“, księża bowiem niechybnie prowadzą wszystkich do zguby wiecznej, gdyż oni „zawsze oszukiwali i teraz oszukują w wierze, nie pozwalając czytać Ewangelji Św.“ Do prawosławnych zaś tak

gorąco przemawia: „Wy zaś, prawosławni, bądźcie wytrwali w Prawosławiu. Niech raczej ten umrze, kto zdradzi swą wiarę ojczyzną (czy to nie prowokacja?). Ten nie jest człowiekiem, kto zamienia wiarę prawdziwą, wiarę prawosławną, na skażoną, nie prawdziwą, wiarę katolicką“. Przypomina dalej o cierpieniach za wiarę, które znosili dawni wyznawcy prawosławia, „gdy polskie władze rządziły tym krajem“ i kończy zachętą do naśladowania przykładu owych męczenników (?) i do przechowania w pamięci i sercu natchnionych słów przygodnego misjonarza, t. j. jego własnych.

Kwiatki krasomówcze o. K. Okołowicza.

„Kto zamienia prawosławną wiarę na katolicką, ten zdradza przed polakami swych braci rodzonych, ten już nie jest ruskim, lecz katolikiem—polakiem, który dąży do—odbudowania—tu, na naszej ziemi ruskiej, — swojej ojczyzny...

„Będziemy okazywali pomoc tym braciom i siostronom naszym w wierze, którzy znoszą gwałty od katolików (?)...

„Będziemy unikali ożenków i wychodzenia za mąż za katolików, ponieważ życia i zgody nie będzie w rodzinie (to prawda!)...

„Listok dla naroda“ Nr 4.

V A R I A.

W sprawie wakacji kleryckich.

Seminarjum Wileńskie, w zakresie wychowania i wykształcenia powierzonej sobie młodzieży duchownej, nieraz już się zwracało do Wielebnego Duchowieństwa parafjalnego z prośbą o jakąś pomoc, lub jakiś udział i zawsze nad podziw chętne serce Przewielebnych Współbraci szło prośbom tym na spotkanie, rażno stawało do czynu, biorąc na siebie nawet więcej, niżby się zdawało, miało ono do tego możność.

Obecnie Ojciec Święty Papież Pius X, wiernym będąc wygłoszonej przez się zasadzie programowej „Instaurare omnia in Christo“, w szeregu podawanych biskupom i duchowieństwu naogół rozmaitych środków do skuteczniejszego osiągnięcia zakreślonego celu, zwrócił uwagę na stosunek pomiędzy duchowieństwem każdej diecezji, a kolebką ich wychowania — Seminarjum i tegoż Seminarjum alumnami, i raczył zalecić, by raz zaciągnięty stosunek podczas studjów, w dalszym ciągu się nie przerywał, lecz by się przetwarzał w stosunek opiekuńczo-wychowawczy, oj-

cowsko-braterski i by pięknymi się zdołał owocami... Oto znamienne zapytanie Ojca Św. z kwestjonariusza o stanie diecezji: „Interim dum ad suos revertuntur (alumni Seminarii) an parochi naviter de iis curam habeant, et Ordinarium certiore red-dant de eorumdem agendi ratione: quatenam hac in re normae praescriptae sint in dioecesi“.

Seminarjum Wileńskie, już to woła Ojca Św. napomniane, już to okolicznościami życia nagłone, wobec zbliżających się ferii wakacyjnych prosi Wielebne Duchowieństwo parafjalne, a przede-wszystkiem Szanownych Księża Proboszczów, by zechcieli przypomnieć sobie, że niektórzy z alumnów naszego Seminarjum nie mają wcale miejsca, dokądby się mogli udać na lato, a inni chociaż mają rodziców, lub dobrodziejów, pragnęliby jednak przynajmniej pewną część wakacji spędzić w atmosferze duchownej, na plebanji, w zawsze pożądanem towarzystwie Księdza Proboszcza i jego Ks. Wikarego; zresztą Szanowni Księża Proboszczowie wychodząc z pobudek zbawiennego udziału w ukształtowaniu naszej młodzieży duchownej, samiby zapewne woleli mieć alumnów, jako przyszłych szermierzy Królestwa Bożego, raczej pod okiem swoim i bliżej Przybytku Pańskiego, niżby wiedzieć tylko o nich, że gdzieś się tulają po kątach ubogiej wioski, gdzie z licznem nieraz rodzeństwem muszą w jednej mieszkać izdebce, lub gdzie nawet w dnie świąteczne bardzo niełatwo o konia do kościoła.

Obecnem przeto najuprzejmiej prosi Seminarjum Wileńskie, by Księża Proboszczowie, którzyby pragnęli tego rodzaju wyświadczyć usługę i Kościołowi i dorastającej generacji duchownej, raczyli nadesłać na ręce zwierzchności zakładu informacje, ilu alumnom ofiarowują gościnę u siebie i na jakie miesiące. (NB. wakacje tegoroczne rozpoczną się 21-go czerwca, skończą się 31-go sierpnia).

Inspektor Seminarjum Wileńskiego
Ks. Karol Lubianiec.

W sprawie wydawnictwa „Venite adoremus“.

Szanowny Księżu Redaktorze!

Proszę mi nie odmówić podzielenia się z Czcigodnymi Konfratrami wiadomością, że przekład książeczki „Venite adoremus — Podręcznik do pu-

*) Ordo servandus in relatione de statu ecclesiarum. patrz „Dział oficjalny“

blicznej i prywatnej adoracji Najśw. Sakramentu" na język litewski, z aprobatą Władzy Djecezjalnej, już jest w druku. By nakład uregulować Księża Litwini będą łaskawi zawiadomić niżej podpisanego, w jakiej ilości myślą w swojej parafii rozpowszechnić „Venite, adoremus“. Przyczem mam przyjemność zaznaczyć, że książka opuści prasę najdalej 15 lipca i od tej daty pójdzie ekspedycja, według zamówień poprzednio uczynionych.

Korzystam też z nadarzonej okazji, aby gorąco zaprotestować przeciwko rozmaitym wersjom i ploteczkom pocztą pantoflową szybko rozsyłanym o wielkich dochodach, z „Venite, adoremus“, płynących i używalności tychże.

Nie bez przykrości wielkiej zaznaczyć jestem zmuszony, że najzupełniej bezinteresownie, pracując w redakcji omawianego podręcznika, do żywego dotknięty zostałem pochopnością rozmaitych osób w wydawaniu sądu o rzeczy, której niewtajemniczeni znać przecie nie mogą. Z upragnieniem czekam chwili, kiedy zalegający z opłatą Czcigodni Konfratry nadeszłą mi pieniądze; co pozwoli wreszcie zamknąć bilans i przedstawić go naszemu J. W. Księdzu Administratorowi, z którego rozkazu zająłem się drukiem i ekspedycją „Venite, adoremus“.

Na ostatek myśl jedna. Niezadługo wypadłoby pomyśleć o drugim wydaniu podręcznika, czyby więc dla ułatwienia pracy Komisji Redakcyjnej „Venite, adoremus“, nie zechcieli Szanowni Księża wypowiedzieć się listownie, jakieby zmiany czy uzupełnienia uważali za stosowne poczynić zarówno w układzie zewnętrznym, jak i w treści.

Wasz sługa w Chrystusie Panu
Ks. Ignacy Cyraski.

Wilno — Skopówka.

KORESPONDENCJE.

Z Petersburga.

30 maja.

Na ołtarzu sześć grubych świec woskowych, cztery małe palmy i nic więcej. Za ołtarzem chór kleryków z akademji i seminarjum, na presbyterjum senat akademicki, J. E. b-p Ryks i prałat Gnatowski z Warszawy, poza tem cisza—chwila niecierpliwego oczekiwania, bo to dziś ma się odbyć konsekracja J. E. b-pa Żarnowieckiego, zna-

nego badacza i miłośnika starożytnych obrzędów kościelnych.

Uprzejmy p. Sosnowski, mistrz tonów w kościele św. Katarzyny, informuje profanów, że będzie odśpiewana msza z VI w. „De angelis“, że litanje do WW. ŚŚ. również wykona chór ściśle według kancjonału i t. d.

Czekamy. Wybiła 10 godzina, podwoje kościelne się rozwarły, wspaniałem „Ecce sacerdos“ Surzyńskiego powitano biskupa Konsekratora J. E. Denisewicza, asystentów J. E. b-pów Cieplaka i Losińskiego, oraz winowającą uroczystości J. E. b-pa Żarnowieckiego.

Nie będę opisywał zwykłych, a znanych kapłanom formalności i ceremonii: przysięgi, wyznania wiary, czytania „breve“ i innych rzeczy.

Zaznaczyć muszę, że mimo uprzedzenia do wszelkiego „nadpuryzmu“, z przyjemnością wysłuchałem głębokiej melodji „Kyrie“, innych części więcej już znanych, jako motywy gregorjańskie, tem nie mniej, wyznaję, wiał jakiś duch starożytny ze wszystkiego, com widział i słyszał. Ornat b-pa Nominata nie podobny był do zwykłych naszych, a bardziej taki, jak to widzimy na obrazach Ojców Kościoła, mitra mała artystyczna, kielich, mszały, słowem wszystko, jakieś dawne, nie nasze, a jednak szanowne i wzbudzające powagą swą nastrój podniosły, staro-chrześcijański.

Asysta, złożona z akademików, wywiązała się świetnie ze swego zadania pod kierunkiem mistrza Kalinowskiego. Djakon Olszański znakomicie wyśpiewał „Ite missa est“; nie zgadzam się tylko z rzymskim monotonnym śpiewem lekcji i ewangelji.

Jako delegaci z Żytomierskiej djecezji przybyli na uroczystość ks. pr. Bajewski, ks.ks. Szeptycki z Fastowa, Przysiecki z Humania, Gruszczyński z Falstyna.

Dary konsekracyjne w imieniu Nominata składali Konsekratorowi hr. Orłowski z Podola, oraz p.p. Sokołowski, Grabowski, Rościszewski, Malecki i Chęciński.

Duchowni i świeccy po konsekracji w mieszkaniu gościnnego jak zwykle dziekana i proboszcza kan. Butkiewicza, wieszowali gremjalnie nowemu Dostojnikowi.

Konsekracja J. E. b-pa Ryksa odbędzie się w dniu Zesłania Ducha Św., 6 czerwca st. st. W wigilję święta tego J. E. b-p Cieplak wyjeżdża do

Wilna na cały tydzień, potem się uda na wizytację kościołów diecezji Mińskiej, gdzie ma zabawić parę miesięcy.

9 maja Akademia duchowna żegnała nowych magistrów. Ukończyło Alnę w tym roku ze stopniem Magistra aż pięciu: Abrantowicz z Mohilewa, Halicki z Żytomierza, Fajęcki z Warszawy, Kozak z Wilna i Jurgutis z Kowna. Nadto otrzymał magistra Ks. Kan. Butkiewicz prob. św. Katarzyny w Petersburgu. Kandydatów zdobyli sobie: Chomski, Olszański i Poniatowski z Wilna, Godlewski i Słonicki z Płocka, Wilamowski z Warszawy, Sonik i Wiszniewski z Kielc, Kalinowski z Włocławka, Tylus z Lublina i Kasprzycki z Sandomierza.

Żałować należy, że obecne uroczyste akty akademickie w niczem nie są podobne do dawnych z czasów świetnego rektoratu J. E. b-pa Symona.

Podobno na stanowisko rektora Akademii ma być powołany długoletni jej profesor, obecnie biskup sufragan J. E. Cieplak; jest to najnowsza wiadomość w sferach duchownych. Bodajby na ten raz to się sprawdziło. Ks. Kan. prof. Bałtruszys został mianowany członkiem Kolegium R.-Katol.

X. S.

Dom zdrowia dla kapłanów katolickich w Zakopanem.

Zarejestrowane sądownie w dniu 27 marca 1909 Towarzystwo wybrało na Walnem Zgromadzeniu, odbytem w Zakopanem d. 6-go czerwca 1910, poniżej podpisanych.

Dyrekcja nabyła na własność posiadłość w Zakopanem dawniejszą Adasiówkę, obecnie nazwaną „Książówką“ z terenem 1 ha 69,78 arów. Nabytą wilę urządzono według najnowszych kulturalnych potrzeb. Dom posiada kaplicę, czytelnię, salę rekreacyjną z fortepjanem i bilardem, refektarz, łazienki, wodociągi, telefon, skrzynkę do listów etc. Pomieszczenia jest w domu na 50 kapłanów. Poważnie chorych się nie przyjmuje; jest jednak w planie dla tychże budowa osobnego sanatorium. Gości przyjmuje się od 15-go czerwca r. b. Członkowie Towarzystwa mają pierszeństwo i ceny niższe.

Pobyć w Domu zdrowia ma służyć w pierwszym rzędzie ku pokrzepieniu sił i wypoczynkowi.

Członków ze wszystkich polskich diecezji liczymy dotąd 472 z łącznie 694 udziałami.

Wpisowe wynosi 5 koron (2 ruble — 4,25 marki) udział 50 koron (20 rubli — 42,50 marki).

Bliższe szczegóły podają prospekty i regulaminy, po które jak i po wszelkie inne informacje pisać należy do dyrekcji Towarzystwa. — **Tow. Domu zdrowia dla kapłanów kat. w Zakopanem** (Austria, Galicja).

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Ks. Wawrzyniak,

szambelan Jego Świątobliwości, Patron Spółek, dyrektor kierujący.

Ks. Płoszyński.

Ks. Orzeł.

Z WILNA I DJECEZJI.

Wilno. W sobotę przed Zielonymi Świątkami zjeżdża do Wilna J. E. Ksiądz Biskup Cieplak, sufragan Mohyłowski, na całotygodniowy pobyt w naszym mieście. J. E. w niedzielę, wtorek i sobotę (przed św. Trójcą) będzie udzielał święceń kapłańskich alumnom Seminarjum wileńskiego. Poza tem częścią w katedrze, częścią w Kalwarji udzieli wiernym Sakramentu Bierzmowania. W poniedziałek świąteczny J. E. Ks. Biskup będzie celebrował uroczystą Mszę świętą w Kalwarji, w dzień św. Trójcy zaś w katedrze.

Do święceń przystąpią całe trzy kursa. Kurs II-gi otrzyma tonsurę, III i IV — wyższe święcenia kapłańskie, kapłanów będzie 23.

D. 29 kwietnia r. b. stawał przed sądem okręgowym w Dziśnie proboszcz Worniański, Ks. Józef Szolkowski, oskarżony przez duchowieństwo prawosławne, a następnie pociągnięty do odpowiedzialności przez prokuraturę podług 4 p. 93 i 1 p. 94 §§ ust. kar. za to, że będąc proboszczem w Łużkach, w r. 1908 dał ślub katolikowi z prawosławną przed otrzymaniem pozwolenia na przejście na wiarę katolicką. Obronę wnosił adwokat Powołockij, a bronił z punktu widzenia nieświadomości uczynku, ponieważ kobieta, o którą rzecz szła, wiedząc dobrze, że ksiądz nie da ślubu ukryła to przed księdzem i przy ślubie świadkowie stwierdzili podpisami przynależność jej do wiary katolickiej. Po przesłuchaniu świadków i krótkiej, lecz treściwej mowie obrońcy, sąd Ks. Szolkowskiego uniewinnił.

W tymże czasie został skazany na karę pieniężną Ks. Alfons Chalecki, prob. Ikaźnieński, za

dwie „ukryte szkoły“, które, mówiąc prawdę, były zwyczajnem nauczaniem dzieci zasad wiary.

Z Anglii.

W Manchesterze niedawno Związek „Catholic Truth Society“ (Związek prawdy katolickiej) święcił 25-letni jubileusz swojej działalności. Założyciele Związku, świeccy i duchowni, dotychczas stojący na czele, wzięli za główne zadanie bronienia praw katolickiego Kościoła za pomocą wydawania możliwie tanich broszurek i książeczek. Początek naturalnie był bardzo trudny w społeczeństwie nawskroś wrogiem idei katolicyzmu; lecz dziś Związek liczy wielką ilość członków; znani pisarze ofiarowują bezinteresownie swe prace, a rezultatem jest umożliwienie sprzedaży 100.000 broszur po 1 penny (książki do nabożeństwa, żywoty świętych i t. d.), które są rozpowszechniane po całym świecie, nietylko w Anglii. Drugim zadaniem Związku jest organizowanie odczytów treści apologetycznej, polemicznej i informacyjnej w kwestiach religijnych i społecznych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. Ks. R. W tym wypadku ślub nieważny, pomimo to, że ani proboszcz, ani strony o tem nie wiedziały. — W sprawie zapowiedzi przy dyspensie a consanguinitate lub affinitate, oraz wydawania świadectw przedślubnych, korzystając z przypomnienia W. Ks. Prob., podamy szerszą odpowiedź.

Główna Ajentura Pierwszego Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń przeniosła się pod Nr 5 przy ulicy (prospekt) Św.-Jerskiej.

KOWIEŃSKA PRACOWNIA
WITRAŻÓW
I OSZKLEŃ OZDOBNYCH
„MARJA“
WŁADYSŁAWA PRZYBYTNIOWSKIEGO
W KOWNIE
ULICA WILEŃSKA Nr 28 (PL. RATUSZOWY)

„GAZETA 2 GROSZE“

Tanie popularne pismo codzienne na Litwie; zacznie wychodzić w Wilnie od dnia 1/14 lipca r. b. pod redakcją ks Stanisława Miłkowskiego, przy współdziałaniu osób duchownych i świeckich.

„GAZETA 2 GROSZE“

za cel swój najważniejszy stawia dostarczanie najszerszym warstwom społeczeństwa naszego za możliwie dostępną cenę zdrowego pokarmu duchowego i pożytecznych wiadomości z chwili bieżącej.

„GAZETA 2 GROSZE“

kosztować będzie: w Wilnie — rocznie **3 rub. 50 k.**, kwartalnie **90 kop.**, miesięcznie **30 k.** (z odnoszeniem do domu). Na prowincji i w całej Rosji: — rocznie **4 rub.**, kwartalnie **1 rub.**, miesięcznie **40 kop.**

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WILNO, WIELKA POHULANKA Nr 6, MIESZKANIA Nr 5.

L. PERKOWSKI W WILNIE

Magazyn obok kościoła Św. Jana . Fabryka przy ulicy Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Sz. Parafjanom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesji, krzyże, baldachimy parasolowe od rub. 48, na 4-ch kijach srebrzonych po rub. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Licharze różnych rozmiarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobr. malowane i w szatach złotonych. Lamy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złotone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od r. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reparacje.
Ceny fabryczne. *~~~~~* Wykonanie sumienne.

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU
KAPELUSZE · CZAPKI
WYROBY TRYKOTOWE,
BIELIZNĘ, GALANTERJĘ
PARASOLE
W WIELKIM WYBORZE *o o*

POLECA
SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBER.

O. KAUCZ

WILNO, ULICA WIELKA Nr 10.

WŁASNA FABRYKA RĘKAWICZEK.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZAŁATWIA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ.

A. Rydlewski

ZEGARMISTRZ

WILNO, UL. WILEŃSKA, RÓG GUBERNATORSKIEJ

Największy wybór zegarków złotych, srebrnych stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.

Pracownia pod osobistym kierunkiem właściciela specjalisty.



ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
GALANTERYJNY I FUTERAŁÓW

EDWARDA ALEKSANDROWICZA w WILNIE

ZOSTAŁ PRZENIESIONY
NA ULICĘ Tatarską Nr 11